Rok I. Lwów, piątek 17. lipca 1908. Nr. 88.

GONIEC

2 centy — 4 hal.

Wychodzi codziennie o 12. w poł.
REDAKTOROWIE:
Stanisław Tokarski i Stanisław Brandowski.

PRENUMERATA:

We Lwowie:		Na prowincyi:	
miesięcznie	1·— K	miesięczn. z przes. pocztową	1·50 K
„ z odnoszeniem do domu	1·50 „	kwartalnie „ „	4·50 „
Numer pojedynczy . .	4 halerzy	Numer pojedynczy . „ .	6 halerzy

Zagranicą, 3 franki miesięcznie z przesyłką pocztową

Drobne ogłoszenia po 4 halerzy od wyrazu. | Redakcya: Lwów, Zimorowicza 17. Administracya: ul. Wałowa 6. | Ceny ogłoszeń: 20 hal. za 1-szp. wiersz pet.

Wylazło szydło z worka.

Myśmy zawsze twierdzili, że ruch hajdamacki w kraju podsycany jest zewnątrz przez te żywioły, którym nie na rękę jest konsolidacya społeczna, zgodne pożycie obu narodowości Galicyę zamieszkujących — a przez to wzmaganie się ekonomiczne i kulturalne prowincyi oderwanej przemocą od dawnej Polski.

Dowodów na to dostarcza nam nietylko początek ruchu ukraińskiego, cicho wspierany i protegowany przez rząd centralny, ale i wszystkie fazy dalszego jego rozwoju aż do tragicznego wybuchu z dnia 12. kwietnia 1908 zakończonego śmiercią namiestnika.

Twierdziliśmy również nieraz, że ruch ukraiński podtrzymywany jest sztucznie przez zasiłki pieniężne w markach, bo chyba nic tak pożądanem nie jest wrogowi słowiańszczyzny, jak widzieć krwawą rozterkę w domu Piastów, jak patrzyć na morderczą walkę braci, przygotowującą żer obfity w przyszłości obcym wrogom.

Twierdzeniu temu rzuconemu otwarcie w twarz, nigdy ukraińcy nie zaprzeczyli, a żarliwa obrona i opieka jaką ich ruch znajduje w pismach hakatystycznych w Niemczech i polakożerczych we Wiedniu dowodzi tylko, że ukrainizm galicyjski — to odmienna forma hakaty pruskiej.

Charakter tego ruchu ukraińskiego odsłania zaś całkiem dosadnie i zdemaskowała należycie wobec całej słowiańszczyzny obecnie odbywająca się konferencya słowiańska w Pradze.

Jak wiadomo, ukraińcy nie wysłali na nią swoich delegatów, raz rzekomo z tego powodu, że nie mają osobnych delegatów z Ukrainy rosyjskiej — a więc nie mogą reprezentować całego 20-milionowego(?) narodu ukraińskiego — powtóre zaś dlatego, że inicyatorzy konferencyi n i e l i c z y l i s i ę z d ą ż n o ś c i a m i i p o t r z e b a m i u k r a i ń s k i e j n a c y i. Do rzędu bowiem organizatorów konferencyi powołano do Petersburga takich ludzi, którzy są przeciwnikami ukraińskiego narodu — a również nie zapewniono udziału w konferencyi odpowiedniej ilości delegatów austryackiej i rosyjskiej „Ukrainy“.

Nie podoba się zaś głównie „ukraińcom“ galicyjskim zakres i program prac konferencyi, gdyż zdaniem ich i s t o t n y m c e l e m z j a z d u j e s t m a n i f e s t a c y a s o l i d a r n o ś c i s ł o w i a ń s k i e j w o b e c g e r m a ń s k i e g o ś w i a t a — i p r z y m i e r z e P o l a k ó w z o f i c y a l n ą R o s y ą.

A więc wylazło szydło z worka; wiemy więc, jaka jest dążność i potrzeba ukraińskiej nacyi i jakie są jej cele w Galicyi, zarazem jednak upewniliśmy się, że niema podłości, do której ukraińcy nie byliby zdolni.

Oto wówczas, kiedy z ust wszystkich uczestników zjazdu w Pradze, padają słowa pokoju i zapewnienia, że **tylko i jedynie** potrzeba podniesienia się w pracy nad kulturalnym i ekonomicznym rozwojem słowiańszczyzny, zjazd przedstawicieli jej szczepów spowodowała, hajdamacy galicyjscy w „zajawie“ swojej oskarżają zjazd przed *forum* Europy, ż e c e l j e g o j e s t p o l i t y c z n y i w y m i e r z o n y p r z e c i w g e r m a ń s k i e m u światowi.

Czyż trzeba dosadniejszych i lepszych dowodów niż te, jakich hajdamacy sami obecnie dostarczyli, czem są właściwie — kto ich stworzył, kto ich utrzymuje i z czyich rąk judaszowe srebrniki pobierają?

Gonty i Żeleźniaki to były krwiożercze wampiry a ich hordy to dzikie bestye; hersztowie hajdamaczyzny to zdrajcy podli i zwyrodniali oszuści polityczni — a ich zwolennicy to głupia banda baranów, prowadzona na rzeź.

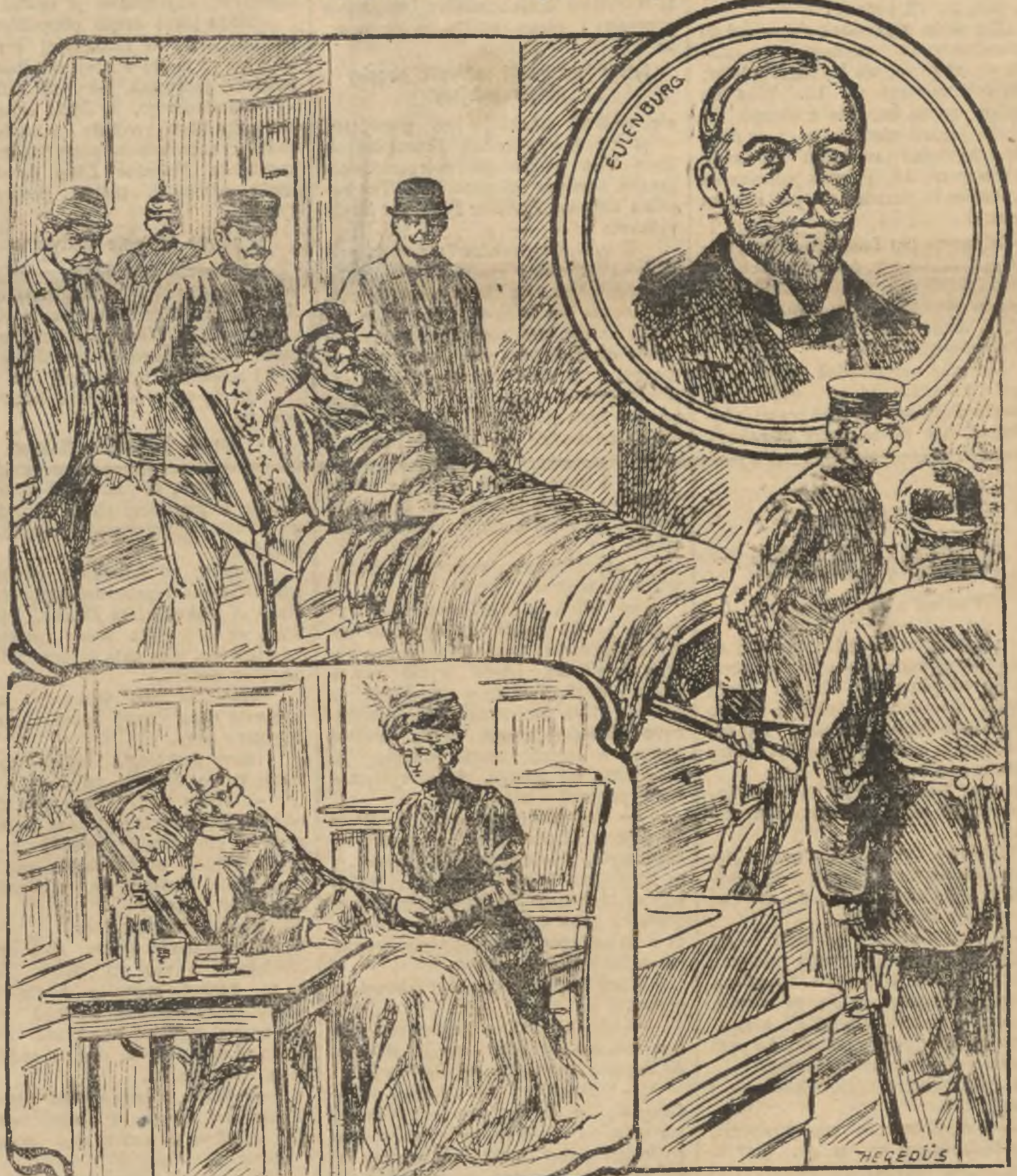
Co dzień niesie?

To pewne, że niniejszy artykuł będzie grochem rzuconym o ścianę, że nieodniesie on najmniejszego skutku, ale mimo to jest naszym obowiązkiem publicystycznym i o tę kwestyę zawadzić i jej śmieszność wykazać.

Chodzi tu o... fatalną trzynastkę. Przywiązanym jest do niej przesąd, któremu ulegają ludzie prywatni, a z którym nawet magistrat się liczy. To bardzo źle i głupio.

Jak wiadomo, ogół ludzi 13 dzień

Książę Świntuch przed sądem.



miesiąca uważa za feralny, złą wróżbą jest 13 osób przy stole, kamienica nr. 13 przynosi lokatorom nieszczęścia, wóz czy przedział kolejowy, trzynastką zaopatrzony, uważanym bywa z góry jako skazany na rozbicie i zatracenie.

A są nawet ludzie, którzy nie uznają ceny 13 centów albo koron, i jeżli niemogą z niej nic utargować, to wolą do niej coś dodać, aby tylko z tą fatalną liczbą niemieć nic do czynienia.

Faktem jest, że mamy we Lwowie niewiele kamienic zaopatrzonych nrem trzynastym. Zwykle właściciele tych domów wnoszą podania do magistratu, o zamianę trzynastki na 11 a, i stąd pochodzi, że po lewej stronie ulicy idą numera 11, 11 a, 15, 17 itd. Podania te są umotywowane tem, że pod 13 nrem trudno wynająć mieszkanie, bo lokatorowie boją się tam sprowadzać, wskutek czego właścicielowi grozi ruina. A magistrat podania takie uwzględnia. Prawnie mógłby odmówić, ale liczy się z przesądem, tak głęboko już zakorzenionym. Gdy raz podanie takie odrzucono, właściciel kamienicy wystąpił ze skargą sądową, że upór magistratu naraza go na straty materyalne. Procesu niewygrał, bo magistrat przedtem jeszcze prośbę jego — uwzględnił.

Głośną była swojego czasu sprawa kamienicy na ul. Gródeckiej 13. Przyszła na nią jakaś epidemia, tak, że co miesiąca karawan przed nią stawał. Aż mieszkańcy jej poszli po rozum do głowy i wykombinowali, że tylko trzynastka jest temu winną. Jakoż zmieniono ją na nr. 11 a — i od tego czasu ustał w niej pomór. Był to przypadek, ale on utwierdził tylko tę smutną reputacyę, jaką nr. 13 posiada.

Tak samo przypadek dopomógł do zdyskredytowania trzynastki podczas wystawy krajowej we Lwowie, gdy się przewrócił tramwaj nr. 13. Wóz ten wycofany został zupełnie z obiegu, bo nikt nim jeździć niechciał — i aż dziw zbiera, że dotąd utrzymał się tramwaj konny nr. 13, jakoteż jednokonka i dwukonka fiakierska z tym samym numerem.

Że często ten fatalizm trzynastkowy bywa naciągany, dowód w tem, że o maszynie, która się tej niedzieli pod Janowem wykoleiła, wykombinowano zaraz, iż akurat przed 13-stu laty została zbudowaną.

Gdy rząd zaprowadził paczki tytoniu po 13 centów (t. zw. trzynastkę) długo niemogły one uzyskać prawa obywatelstwa, tak się tej cyfry obawiano. Ostatecznie namiętność do palenia wzięła górę nad przesądem.

Przypuszczać można, że gdyby władze nigdy i pod żadnym warunkiem nieuwzględniały tego zabobonu, to nie byłby on tak rozpowszechniony, bo nieposiadałby i pewnego rodzaju aprobaty czy też sankcyi władz, które utrwalają złe o trzynastce przekonanie.

Za szczyt takiej zabobonnej humorystyki można uważać wydawcę pewnego tygodnika lwowskiego, który wydał nr. swego pisma 11 a, zamiast 13. Szkoda tylko, że równocześnie nie napisał siarczystej filipiki przeciw fatalnej trzynastce.

U nas i na świecie.

(Reorganizacya Komisyi kolonizacyjnej i w jakim to celu? — Nowe rynki zbytu nafty i akcya w tej sprawie. — Zabarwienie polityczne słowiańskiej konferencyi — jej prawdopodobne skutki. — Co słychać w Persyi? — Chorągiew buntu w Macedonii. — Kiepsko z baronem Rauchem).

Głośno mówi się obecnie w prasie pruskiej o reorganizacyi pruskiej komisyi kolonizacyjnej. Junkry hakatystyczne przerażone ogromem zbrodni, uchwalonej przez przedstawicielstwo posłów hakatystycznych w sejmie pruskim na żywym narodzie, w sprawie wywłaszczenia Polaków z ojczystej ziemi, nie wiedzą w jaki sposób wziąć się do rugowania nienawistnej im narodowości, więc szukają... reorganizacyi wśród siebie. Widać więc, że hakatyści przyszli do przekonania, iż wszystkie dotychczasowe bestyalskie pomysły i plany spaliły na panewce, że

łatwo jest gwałt uchwalić choćby najokropniejszy,

ale stokroć trudniej jest gwałt ten w praktykę wprowadzić. Przedewszystkiem więc będzie się reorganizowała pruska komisya kolonizacyjna. Tak bowiem donoszą *Berliner Politische Nachrichten.*

Z powodu obsadzenia posady prezydenta komisyi kolonizacyjnej przypuszcza prasa, że teraz nastąpi reorganizacya. — Wobec tego można powiedzieć, że nad reorganizacyą pracuje się od dłuższego czasu. Bez niej nie możnaby wy[ko]nać ustawy o wywłaszczeniu. Reorganizacya jest więc rzeczą pewną. Jeśli mówi się przytem o większej swobodzie w dzia[ł]aniu prezesa komisyi, to wzgląd ten odpowiada zupełnie intencyi rządu, ale z tego nie wynika, żeby wpływ naczelnych prezesów miał być wykluczony.

Rozgraniczenie sfer kompetencyjnych było bardzo trudnem zadaniem, ale nie było niemożliwością. Że

plan wywłaszczenia ułożony będzie dopiero po dokonaniu reorganizacyi

to rzecz jasna: oświadczył się w tym względzie już minister rolnictwa. Zreorganizowana komisya kolonizacyjna ma właśnie być pomocą przy ułożeniu planu wywłaszczenia. Żeby plan wywłaszczenia miał być ogłoszonym, tego spodziewać się nie należy. Rząd wobec przeciwnika swojego kart odkrywać nie będzie.

Fremdenblatt donosi, że w naradzie producentów nafty, jaka się odbyła onegdaj w Izbie posłów pod przewodnictwem ministra Gessmana obradowano także

nad wyszukaniem nowych rynków zbytu nafty

galicyjskiej i postanowiono rozwinąć w tym kierunku usilne starania.

Minister Gessmann poruszył sprawę ustawodawczego uregulowania stosunków w galicyjskiej produkcyi nafty a to w ten sposób, aby

produkcyę nafty chwilowo zastanowić!

względnie ograniczyć. Obecnie ma on przedłożyć Radzie ministrów cały kompleks ustaw naftowych. Minister oświadczył dalej, że galicyjscy producenci nafty otrzymają zaliczkę na budowę rezerwoarów. Wkrótce rozpocznie się więc w Drohobyczu budowa zakładu dla odbenzynowania ropy; niedługo również rozpoczną się roboty około lokomotyw, aby można je opalać naftą.

Może jakoś dzięki obopólnym staraniom da się w niedalekiej przyszłości uleczyć mniej więcej radykalnie tę bolączkę galicyjską, jaką jest nafta.

Pomimo tego, iż Zjazd słowiański w Pradze był zwołany z myślą bez żadnego zabarwienia politycznego, jak konstatują *Narodne Listy* same stosunki mimowoli nadały programowi zjazdu

pewne odcienie polityczne.

Zwłaszcza dwie kwestye mają ważne znaczenie: 1) Energiczna obrona Słowian przed germanizmem w Austryi i Prusiech. 2) Wielki problem przywrócenia ostatecznego porozumienia między Polakami a Rosyanami.

Co do tego zwłaszcza odbyły się onegdaj

narady Polaków i Rosyan.

Polacy zażądali, aby delegaci rosyjscy zajęli wyraźne stanowisko co do autonomii Królestwa Polskiego, choćby wyraz „autonomia“ zastąpić przyszło „stwierdzeniem warunków dla kulturalnego rozwoju Polaków“. Delegaci rosyjscy wstrzymali się na razie z udzieleniem odpowiedzi, oświadczając, że muszą się wpierw naradzić i dopiero dadzą odpowiedź.

Krakowski *Świat słowiański* pisząc o zjeździe w Pradze

wylicza skutki konferencyi słowiańskiej.

Pierwszym skutkiem będzie poinformowanie Czechów, w czem nie mają się łudzić co do stosunków polsko-rosyjskich i łudzić samych siebie.

Drugim skutkiem będzie znaczne zacieśnienie węzłów roboty politycznej pomiędzy nami samymi, a pomiędzy Polakami wszystkich trzech zaborów.

Trzecim skutkiem będzie zakłopotanie Petersburga i Wiednia. Ani tu, ani tam nie wiedzą, co począć z ideą słowiańską, jak się względem niej zachować. Sprawa słowiańska staje się naprawdę kłopotem dla rządów rosyjskiego i austryackiego.

Co słychać w Persyi?

Jak donoszą z Tebris, opublikowano tam odezwę, zarzucającą konsulowi rosyjskiemu dwulicowe postępowanie i wzywającą go, aby się przestał mieszać w wewnętrzne sprawy Persyi, oraz grożącą mu bardzo poważnym odwetem.

Jeden oddział żołnierzy szacha, liczący 4000 ludzi zbuntował się i opuścił szacha. Szach polecił wypłacić artyleryi w Teheranie żołd, zaległy od kilku lat.

Jak donoszą w dalszym ciągu, do Teheranu przybyło czterech przywódców partyi szacha, skazanych swego czasu na więzienie, na żądanie parlamentu. Przybywającym urządzono z polecenia szacha owacyjne przyjęcie.

Prawie wszystkie wychodzące w Moskwie gazety kumunikują, że

Młodoturcy podnieśli chorągiew buntu!

w Macedonii. Załoga w Monastyrzu połączyła się z załogą w Resny, która zbuntowała się już pierwej. Ruch rewolucyjny objął bardzo szeroki szmat kraju, a rewolucyoniści wydali odezwę, w której gwarantują bezpieczeństwo Europejczykom. Powstanie odbywa się pod sztandarem „walki o konstytucyę“. Poruszyły się również i komitety bułgarskie. Wzmocniono straż w konsulatach zagranicznych. Oddziały karne onego czasu prowadzone przez zabitego przez tureckich oficerów jenerała

---

88

H. SMYTH.

STRASZNA GOSPODA

Powieść z angielskiego.

I niepodobna zresztą brać jej za złe, że tak niekorzystne miała wyobrażenie o ukochanych osobach przez Henryka. Niewiedziała przecie ani o zacnych usiłowaniach starego, ani też o szlachetnem sercu, podniosłej duszy i cudnem obliczu Nelly.

Master Sidney Dacres i lady Chauntry zrozumieli się w okamgnieniu doskonale.

Trzeciego dnia, gdy Harrego z Madelena pozostawiono umyślnie w ogrodzie bez świadków, zdobył się mr. Dacres na krok stanowczy.

— Lady Chauntry — rzekł — nie potrafię pani wyrazić mojej radości, gdy widzę razem Harrego i Madelenę. Od dawna już pieszczę się tą myślą, że młodzi ci ludzie pobiorą się kiedyś. Czy wolno mi żywić nadzieję, że pani nie sprzeciwisz się tym zamysłom?

Lady Chauntry uśmiechnęła się i odparła:

— Cieszyłoby mię niewymownie, gdyby małżeństwo to mogło przyjść do skutku, ale niewiem, master Dacres, czy córka pańska żywi to samo życzenie?

— To, mylady — nie ulega najmniejszej wątpliwości — pospieszył kupiec z odpowiedzią. — Mówiłem z nią o tem i jestem przekonany, że kocha syna pani całem sercem.

— Ale Henryk, zdaje mi się nie podziela tych uczuć.

— I mnie to niepokoi — rzekł kupiec — sądzę jednak, że z czasem myśli jego zwrócą się w innym kierunku.

Lady Chauntry wstrzęsła z niedowierzaniem głową.

— Niewiem, niewiem — wyrzekła. — Bo jeżeli młody człowiek raz sobie czemś podobnem głowę nabije, to nie tak łatwo wybić mu te myśli i zwrócić na inny przedmiot.

— Masz pani słuszność, ale dziewczynę, o której ciagle myśli, widział jeszcze w swych latach chłopięcych. Dziwi mię też bardzo, że dotychczas nie zapomniał o niej.

— To całkiem naturalne i łatwe do pojęcia. Zapominając o świecie rzeczywistym, wyobraźnia jego maluje mu tę Nelly jako bóstwo piękności. Jeżeli jednak Madelenie się powiedzie wyrugować z jego serca tę dawną miłość, to z największą przyjemnością popierać będę zamysły pańskie.

Stary kupiec zaprzeczył skinieniem głowy.

— A — rzekł — gdyby mu można dowieść, że Nelly umarła, to wtedy dopiero wyrzekłby się tej myśli.

— Zapewne — dodała lady Chauntry z uśmiechem — gdyby jej nie stało na świecie, to musiałby się jej wyrzec. Pan oczywiście sądzisz, że gdyby go przekonano o niepodobieństwie zobaczenia jej w życiu, to dałby za wygraną.

— Oto właśnie — rzekł master Dacres — a ponieważ rozumiemy się pod tym względem doskonale, więc muszę pani powierzyć pewien plan, który chciałbym wykonać w sekrecie.

Co to był za plan, musimy tymczasem zachować go w tajemnicy, to jednak pewne, że lady Chauntry nie chciała w pierwszej chwili brać żadnego udziału w przeprowadzeniu owego projektu.

Dopiero po silnem ze strony kupca naleganiu i przedstawieniu wszystkiego w piękniejszem świetle, tembardziej, że to jedynie miało uszczęśliwić jej Henryka, przystała biedna matka ze łzami w oczach.

Tego samego wieczora jeszcze wezwała syna, żeby pomówić z nim w cztery oczy.

Harry przybiegł, nieprzygotowany wcale na to, co miał usłyszeć.

— Harry mój — zagadnęła matka onieśmielona nieco i gładząc bujne loki syna — chciałabym pomówić z tobą o przedmiocie obchodzącym nas zarówno oboje. Powiedz mi, co sądzisz o Madelenie Dacres?

Harry uśmiechnął się.

— Co o niej sadzę, chce mama wiedzieć? — rzekł po chwili. Sądzę, że to bardzo ładna i bardzo miła dziewczyna. Jesteśmy z sobą prawie jak brat z siostrą, bo przez pewien przeciąg czasu była ona nieodstępną moją towarzyszką.

— Wiem o tem dobrze. Ale ojciec jej nosi się jeszcze z innemi myślami. Czy mógłbyś ją naprzykład pokochać i ożenić się z nią.

Henryk zdziwiony tem pytaniem, spojrzał matce w oczy.

— Ożenić się z nią? — rzekł — nie, matko.

— I czemuż nie, Harry? Wszakże sam mówisz, że piękna a i bogata przytem. Czyliż nie masz bardzo wiele do zawdzięczenia tak jej, jak i ojcu?

— To przyznaję. Pan Dacres zobowiązał mię sobą wielce, winienem mu nieskończenie wiele i nigdy nie będę w stanie odpłacić mu tego, co dla mnie uczynił — jednakowoż, gdybym chciał ożenić się z córką jego, to zniweczyłbym tem jedyną nadzieję mego życia. Żyłem do niedawna, ożywiony tylko dwoma życzeniami, a to, ażeby odszukać mamę, a powtóre Nelly. Drogą matkę moją znalazłem już, obecnie więc drugiem mojem zadaniem odszukanie Nelly, i dopóki jej nie znajdę, dopóty nie będę mógł powiedzieć sobie, że dopiąłem celu.

Lady Chauntry westchnęła.

— Nie myślę bynajmniej namawiać cię — rzekła — nie będę usiłowała zmuszać cię do tego, broń Boże. Obawiam się wszelako, że się uganiasz za marą wyobraźni, która ci się ciagle wymyka i że tracisz tylko najpiękniejsze lata młodości.

— Ależ — przerwał Harry z zapałem — muszę mamie przypomnieć o co tu głównie idzie. Jeżeli ciąży na mnie obowiązek wdzięczności dla pana Dacres za wszystko dobre, zdziałane dla mnie, to o ileż więcej zobowiązany jestem ludziom, którzy mię wyrwali z nędzy, z niedostatku i z rąk śmierci samej, którzy dla mnie narażali życie własne, którzy wyrzekli się tego, co stanowiło ich byt, którzy nareszcie opiekowali się bezsilnem dzieckiem z niewypowiedzianą troskliwością, z poświęceniem i miłością prawie bez granic.

— Synu mój drogi — odparła matka Henryka — czyń jak myślisz, jak ci dyktuje serce. Powtarzam jednak, daj Boże, aby obawy moje okazały się płonnemi, i żebyś naprózno nie marnował lat młodych na bezowocnych poszukiwaniach.

(C. d. n.)

Szensi-paszę, a obecnie przez Nazi-beja, przeszły na stronę rewolucyonistów. Komendant tych oddziałów oznajmił, że prowadzi walkę o „wolność i o prawo uciśnionych“.

W Ildyz-Kiosku panika.

Wiadomo, że niedawno mianowany banem Chorwacyi baron Rauch wcale nie cieszy się sympatyą i popularnością, skoro, gdy się gdziekolwiek pojawi urządzają mu mieszkańcy katzenkoncerty, hałaśliwe demonstracye, a jak ostatnio nawet zamachy. Pozatem jest to człowiek zupełnie nieudolny. Także decydujące sfery madziarskie wyrażają się o nim bardzo niechętnie, zwłaszcza wobec świeżo wiejącego prądu

doprowadzenia do zgody węgiersko-chorwackiej.

Wskutek tego też donoszą, że baron Rauch ku ogromnemu zadowoleniu Chorwatów w krótkim już czasie ustąpi.

Dotychczasowe zabiegi ku zgodzie mają prawdzie charakter ściśle akademickiej wymiany zdań i nie zrobiono żadnego oficyalnego kroku ze strony żadnego stronnictwa — ale bądźcobądź objawia się pewien ruch w tym kierunku. Nie ulega zaś wątpliwości, że dymisya bar. Raucha musiałaby być pierwszym niejako oficyalnym zadatkiem porozumienia. *D.*

Tarapaty nieboszczyka.

Na posiedzeniach spirytystycznych zaprotokołował nasz reporter.

IX.

Pędzę co tchu do sklepu. Już w progu chwytała mnie za serce palpitacya. Ten drab subjekt rządzi się jak szara gęś. Sam buchaltera napędził i objął po nim urzędowanie. Chłopaka w moich oczach za uszy natargał...

Zaglądam do ksiąg. Rety. Ta bestya sfałszowała już kilka pozycyi. Poczekaj, bratku, pogadamy. Zbliżam się do niego. Znów niebezpieczeństwo palpitacyi. W moim garniturze huncwot chodzi! Wiecie panowie to już więcej niż bezczelność.

Nagadałem mu subjekcyi, ile wlazło, a on, jakby tego nie słyszał ino swoje dalej robi. W sklepie było dużo gości, więc niechciałem wywoływać większej awantury, bo to odstrasza publiczność i wyrabia firmie złą reputacyę.

Poszedłem więc do drugiego sklepu, który prowadziłem do spółki z moim kolegą jeszcze z ławy szkolnej. Tu znowu ciarki mnie przeszły na wskróś. Spólnik, hycel, podpisywał właśnie jakieś weksle mojem nazwiskiem. Zwijał się bardzo, bo oczekiwano notaryusza do spisania aktów spadkowych. Chciałem z drabem pogadać, ale właśnie notaryusz przyszedł i rozpoczął czynności urzędowe. Nadszedł zaraz i subjekt z moją żoną. Rozprawiali coś bardzo żywo. Psia krew...

Wiecie panowie, że to może nawet nieboszczykowi zepsuć krew doszczętnie. Chciałoby się takiemu drabowi dać za przeproszeniem w pysk, a tu jakoś nie wypada. Bo i zresztą zaco? Kobieta, wdowa w dodatku, potrzebuje opieki męskiej. Synowie — żal się Boże. Panowie darują, że ja tak mało synami się zajmuję. Jeden z nich nie wart tego wcale, a drugi zaś... Może z niego będą ludzie. Podanie do publicznej wiadomości jego interesów osobistych mogłoby mu w karyerze zaszkodzić.

Czynności urzędowe w sklepie były tak nudne, że wolałem pójść do Zehnguta co przetrącić, bo mi w żołądku było strasznie niewyraźnie.

Przychodzę tedy, panowie na salę, wołam kelnera, a ta pokraka ani się ruszy. Wołam, wołam, nic z tego. Zirytowany biegnę do samego gospodarza, a on macha rękami, jakby się od osy opędzał. Tego było mi już za wiele, walę psia krew w stół pięścią, aż dwie szklanki spadły na podłogę. I myślicie panowie, że to coś pomogło? Gdzie tam. Aż ochrypłem z irytacyi — niczego się nie doprosiłem, nikt na mnie uwagi nie zwrócił, choć drugich obsługiwano szybko jak na sprężynach.

Tu dopiero przyszło mi na myśl, czy też przypadkiem ja nie jestem dla nich niewidzialnym. Eksperyment potwierdził to w zupełności. Podszedłem naprzód do kelnera i chwyciłem go z całej siły za nos. Opędzał się wprawdzie serwetą, ale z wszelką pewnością mnie nie widział. Potem siadłem na kolana jakiejś eleganckiej damie. (Była to „Brettelstern“) złapałem ją za podbródek, ale i tu również się przekonałem, że nie jestem tem, czem jestem, właściwie, że jestem niczem.

Źle, nawet bardzo źle, pomyślałem i wróciłem do domu, głodny jak chart.

Tu było jeszcze gorzej. Moja żona zastawiła tylko dwa nakrycia na obiad — dla siebie i dla subjekta! Siadłem z tyłu na kanapie i czekam, co będzie. Może choć ochłapy jakie zostawią.

— No widzisz — mówi moja żona do subjekta, wszystko się bardzo dobrze składa. Podług testamentu, ja dziedziczę główny sklep i 2 kamienice. Otóż jeżeli masz dobrą i nieprzymuszoną wolę...

— Jak, jak? — pyta subjekt przedrzeźniająco.

— Jeźli chcesz się ze mną ożenić, to musisz to dziś, w tej chwili powiedzieć. Inaczej zmuszoną będę wypowiedzieć ci posadę — czyli musimy się rozejść.

Dlaczego?

— Bo dlatego. Mam wóz i przewóz. Powiedziałam ci jeszcze za życia męża tyle razy, że cię kocham. Teraz nic nam na przeszkodzie nie stoi.

— Tobie nie, ale mnie stoi.

— W takim razie...

— No, no, nie tak za gorąca. Muszę się przecie namyśleć.

— Więc się namyśl. Czekam pięć minut.

Nastąpiło głębokie milczenie. Pierwszy przerwał je subjekt.

Loluś droga! Najdroższa! Czy sądzisz, że ten, z którym tyle pięknych chwil rozkoszy przeżyłaś... że ten...

(Oho, pomyślałem — o mnie mówi).

— Że ten, którego ukochałaś nad wszelkie obowiązki, honor, uczciwość itd. opuściłby cię teraz? Nie Loluś. Poprowadzę cię przed ołtarz, skoro tylko czas ku temu nadejdzie. Ale nim ten przepisany czas upłynie...

— To co?

— Bądźmy razem. Masz moje słowo, moją rękę. Możemy to przy świadkach powtórzyć.

Już miałem cisnąć na nich jakimtalerzem, albo czem innem z pod ręki, gdy wtem ona się odezwała:

— Widzisz, jabym chętnie, ale... co powiedzą na to ludzie. Nieboszczykowa trzeba uszanować, on był taki dobry. Nigdy nas nie szpiegował, nie prześladował...

— No dobrze, rozłączmy się przynajmniej na miesiąc. To sporo czasu. Nieboszczyk niech tam sobie z Bogiem spoczywa... To dobry był człowiek...

— Niech was dyabli wezmą — wrzasnąłem i wybiegłem z pokoju trzaskając drzwiami, aż tynk ze ściany leciał.

Ledwie wyszedłem na ulicę, a tu patrol z tamtego świata chap mnie za kołnierz.

— To tak? — powiada komendant surowo. — Kto asanowi pozwolił wychodzić z grobowca? Tyle roboty nam przyczyniłeś. Poczekaj, odpowiesz zato.

Zabrali mnie i ponieśli z wichrami (C. d. n.).

Trzej mędrcy z Piceno.

Władza policyjna miasteczka Ascoli Piceno znajduje się w niemałym kłopocie. Małym, dwukołowym wozem, zaprzężonym w jednego konia, jechało onegdaj trzech grubych panów, prowadzących ożywioną rozmowę. — Byli to burmistrz, sekretarz gminy i asesor. W tem nagle ukazał się w dali wielki tuman kurzu, który z ogromnym szumem posuwał się szybko naprzód. Trzej mędrcy z Ascoli Piceno, zajęci rozmową, nie przywiązywali do tego zbytniej wagi. Niebawem atoli zobaczyli przed sobą pędzący automobil i zanim mogli pomyśleć o swem ocaleniu, wszyscy trzej znaleźli się w kuczu na ziemi. Automobil zatrzymał się. Dwaj wojskowi, którzy na motorach towarzyszyli automobilowi, zatrzymali się również, podbiegli ku leżącym dygnitarzom i pomogli im podnieść się z ziemi. Poważniejszego obrażenia nie odniósł z nich żaden, ale zato wszyscy trzej byli wprost wściekli; zbliżywszy się do pana, siedzącego w automobilu, zaczęli go łajać, darzyć rozmaitymi epitetami, a wreszcie grozić procesem karnym i cywilnym. Jakoż istotnie, w najbliższej zaraz miejscowości udali się do policyi i tu zrobili doniesienie karne. W niedługi czas po nich zjawił się jeden z urzędników policyjnych z doniesieniem, że automobilistą, który spowodował karambol, był nie kto inny, tylko sam król. Wiadomość przeraziła trzech dygnitarzy z Ascoli; przypomniawszy sobie zbyt krewkie wystąpienie wobec nieznanego automobilisty, tudzież groźby i epitety, jakimi go obdarzyli, zbledli i próbowali cofnąć swe oskarżenie. Ale już było zapóźno, doniesienie zrobione, policya musi spełnić swój obowiązek i w ten sposób król zostanie oskarżony o wynagrodzenie odszkodowania, o ile przedtem sprawy tej ugodowo nie załatwi.

Książę Świntuch i jego przyjaciele.

Jak donoszą dzienniki berlińskie, wczoraj rano przy rozpoczęciu rozprawy ks. Eulenburg czynił wrażenie człowieka, już tylko na pół żywego. Stan jego zdrowia pogorszył się ogromnie. Lekarze nie pozwolili nawet księciu wyjazdu na codzienny spacer do ogrodu zoologicznego. Ks. Eulenburg oświadczył wobec pewnego znajomego, który go odwiedził, że lekarze niechcieli go puścić ze szpitala „Charité“ na rozprawę, ale że on stanowczo sprzeciwił się temu, chce bowiem, ażeby się proces nareszcie ukończył.

W toku procesu, wybitne osobistości zeznały, że nie wiedziano nic o homoseksualnych wykroczeniach, pewnych osób z najbliższego otoczenia cesarza Wilhelma. Twierdzenia te dziwnie wyglądają wobec sprawdzonego sądownie następującego faktu. — Gdy przed 5 mniej więcej laty, ochmistrz dworu pruskiego, hr. Edgar Wedel w parku monachijskim został przychwycony *in flagranti* na wykroczeniu seksualnem, spisany z nim protokół policyjny razem z listą homoseksualistów, przedłożony został cesarzowi Wilhelmowi. Ale naonczas tylko hr. Edgar Wedel, stracił urząd i wszystkie godności, reszta homoseksualistów, pozostała nadal w otoczeniu cesarza, na swoich urzędach. Jedno z pism donosi, że gdy cesarz otrzymał protokół policyi z Monachium, zawołał podczas uczty na cześć króla szwedzkiego, bawiącego wtedy w Berlinie: „Proszę pomyśleć, że nasz Edgar jest także taką świnią!“

W najbliższych dniach ma zeznawać, jako świadek Ludwika Baureisowa z Monachium. Zeznania te odnoszą się do osoby radcy dworu Schachta, który przez dłuższy czas mieszkał w cesarskiej galeryi Schaka i oddawał tam pokój ks. Eulenburgowi na brudne schadzki.

Komisarz berlińskiej policyi kryminalnej Treskow zeznał jako świadek, że słyszał wprawdzie wiele o skłonnościach homoseksualnych księcia, ale niewie nic o wykroczeniach jego przeciwko §. 175. Świadek, kupiec B o r c h a r d t, dawniej stolarz w Liebenbergu, zeznał, że pewnego razu widział przypadkowo księcia, stojącego w kozuli przed swoim strzelcem. Służący Bertold opowiadał świadkowi, że musiał zawsze spać w pokoju księcia. Na to odpowiedział ks. Eulenburg, że był zawsze cierpiący i z tego powodu kazał zawsze służącemu spać w swojej sypialni za parawanem. Strzelec księcia jako świadek zeznał, że między nim a księciem nigdy nie zaszło nic zdrożnego. Służący Bertold oświadczył, że śpiąc w pokoju księcia, nigdy nie przypisywał temu czegoś nieprzyzwoitego.

Czy proces ukończy się w połowie bieżącego tygodnia, jak to niedawno doniósł *Berliner Lokal-Anzeiger*, jest rzeczą wątpliwą. Jeszcze cały szereg świadków ma zeznawać, a wielu nie otrzymało nawet wezwania, gdyż władze nie znają miejsca ich pobytu. Ks. Eulenburg oświadczył, że dokąd mu bole nie odbiorą przytomności, bronić będzie do ostatka wszelkiemi siłami swego honoru i swojej niewinności.

Ciekawa to obrona wobec tylu niezbitych faktów, wobec świadków kilkudziesięciu, którzy wszyscy to samo temu pruskiemu wieprzowi zarzucają!

Walki byków w Hiszpanii.

(III.) Igrzyska rozpoczęte!

Rozlega się metaliczny... głośny dźwięk dzwonu...

Gdzieś ze środka półkola na estradzie gra orkiestra... Amfiteatr się ucisza...

Po arenie pewnym, wyćwiczonym krokiem chodzą dwaj „espada“, mający odegrać końcową rolę w widowisku, od tyłu lat w niem biorący udział, ulubieńcy tłumu: Gallito i Mazzantinito.

Chwila spokojnego naprężenia nerwów... gorączka oczekiwania... Powtórny dźwięk dzwonu... Tym razem otwiera się czworo wielkich oddrzwi i brama z zagrodzenia i wjeżdżają w równym, niemal żołnierskim ordynku picadorowie i banderillerosi, w barwnych surdutach, nabijanych złotemi i srebrnemi blaszkami, co skrzą się płomieniście w popołudniowem słońcu, pierwsi na wspaniałych, ognistych rumakach. Na głowie mają płaskie, okrągłe kapelusze, związane pod brodą... okiełzanie koni nowe, dokładnie przejrzane przed wyjazdem, strzemiona drewniane i wysokie siodła. W rękach trzymają długie lance tzw. *picas*, któremi mają powstrzymać pierwszy atak byka. Przejeżdżają tak dokoła całej areny, względnie dokoła mocnego płotu, biegnącego wokół amfiteatru i stają po jednej jego stronie; natomiast banderillerosi wyciągają długie i szerokie płachty purpurowego sukna, przez które przeświecające słońce, rzuca krwawociemne plamy na piasek areny.

— Viva Gallito e Mazzantinito! — woła tłum.

Trzeci odzew dzwonu... Na arenę prześwietloną od słońca wpada byk... lśni w świetle jego sierść, z pyska sączy się brudna piana...

Stanął oślepiony blaskiem... Zmrużył oczy... chwieje się na nogach...

Walka zaczęta.

W szalonym skoku podjeżdża doń picador i z lekka kłuje lancą.

Zrywa się zwierzę, podbiega parę kroków... przystaje, szukając napastnika... z oczu bucha mu krwawy żar... wściekłości...

Zoczył wreszcie z krwawem suknem banderillerosa, więc pędzi ku niemu i już zdaje się, że wbije weń rogi, gdy ten zarzuciwszy mu przed oczyma sukno, z szaloną, woltyżerską zręcznością, odbija się odeń jak piłka i przelatuje w powietrzu poza ogrodzenie, byk zaś natrafiwszy na próżnię i zachwiawszy się, tem bardziej doprowadza się do wściekłości; obiega więc dokoła arenę rycząc, otoczony z boku nacierającymi nań picadorami, którzy mu szyję na brzmiałą żyłami, wciąż lancami kłują. Nagle zwraca się byk jednym rzutem ciała w stronę ogrodzenia, przy którem stanęło kilku konnych picadorów i nim ci spostrzegli niebezpieczeństwo grożące im, wpada na jednego rozjuszone zwierzę. Daremnie ów stara

się je powstrzymać lancą... Skotłowany w wybuchu wściekłości szał byka, szuka ujścia w zemście... Rozlega się krzyk i wołania tłumu, upojonego pierwszym widokiem krwi... byk bowiem wbił swe rogi w brzuch konia i przerzucił go na siebie; picador zaś uwolniwszy nogi ze strzemion, przeskakuje na podanego mu drugiego rumaka.

Celnem wbiciem lancy, pozbawia kilku z nich życia przekłutego rogami konia, w czasie gdy banderillerosi wabić go do siebie poczęli rzucaniem mu przed oczy czerwonych sukien. Zajście to jednak nie jest bynajmniej odosobnionem. Jeszcze do końca widowiska kilka a nawet kilkanaście koni pada trupem pod rogami rozwścieklonego zwierzęcia.

Im więcej krwawych, przerażających grozą zajść... im więcej trupów nieszczęsnych rumaków, zaścieli pobojowisko areny, tem więcej szaleje rozbawiony tłum, tem huczniejszą staje się burza oklasków, tem głośniejsze rozlegają się brawa.

Za każdem natarciem wściekłego zwierzęcia, zrywa się burzliwy tupot rozradowanych widzów... przygłuszany okrzykami picadorów, rykiem byka i przeraźliwym kwikiem, konających w mękach koni... (Dok. nast.). *d.*

BRZĘCZĄ KOSY.

Brzęczą kosy już na łące,
hejże dana!... hejże dana!
i powstaną woniejące
świeżutkiego sterty siana.

Wraz z kosami słodko dzwoni
ta pieśń nasza ukochana,
nito anioł łezki roni
hejże dana!... hejże dana!

A ptaszęta jej wtórują,
od samego nucąc rana,
a zajączki podskakują —
hejże dana!... hejże dana!

Jak do tańca, chłopcy moi,
hejże dana!... hejże dana!
póki w górze słonko stoi,
koście dla dobrego pana!

Pod kosami padnie trawka,
hejże dana!... hejże dana!
pójdzie praca jak zabawka,
chociaż ziemia... potem zlana.

A gdy liczne staną stogi,
hejże dana!... hejże dana!
to w serc waszych wnijdzie progi
ta swoboda pożądana.

I przed dworem pohulacie
przy muzyce aż do rana,
bo we dworze ojca macie —
hejże dana!... hejże dana!

Edmund Gergowicz.

Wojna balonowa.

—

Z powodu balonu hr. Zeppelina dzienniki niemieckie, francuskie, a zwłaszcza angielskie, przepełnione są artykułami na temat podboju powietrza, przyczem Anglicy zwracają głównie uwagę na rolę balonów podczas wojny. Major angielski Baden-Powell, znany aeronauta, po ostatniej próbie lotu z balonem hr. Zeppelina oświadczył, że rząd angielski powinien co najmniej 2 miliony koron wyznaczyć na budowę wojennego statku powietrznego. Bezpieczeństwo narodowe — mówi Baden-Powell — wymaga bezwarunkowo, ażeby się Anglia zerwała do czynu. Jeżeli się hr. Zeppelinowi powiedzie jego przyszła podróż 24 godzinna, w takim razie rząd niemiecki, objąwszy balon jego w posiadanie, będzie mieć na wypadek wojny bardzo cenne narzędzie.

Logicznym wynikiem tej okoliczności będzie w Niemczech zbudowanie floty, złożonej z balonów tego samego typu. Nasi sprawozdawcy powinni wreszcie uprzytomnić sobie, że balon dla celów wojennych przestał być fantazyą. W najbliższej wojnie europejskiej balony odegrają ważną rolę i to mocarstwo odniesie znaczne korzyści, które posiadać będzie najszybszą i najlepiej uzbrojoną flotę napowietrzną. Balon Zeppelina jest znakiem, że Anglia przestała być wyspą i że skutkiem tego nasza potężna flota wojenna nie może być naszą jedynie tylko linią obronną. Tuzin „*Dreadnoughtów*" nie powstrzyma od Anglii szybujących wysoko statków napowietrznych. Te krążowniki powietrzne będą prawdopodobnie wkrótce mogły zabierać z sobą lekkie działa maszynowe i działać za ich pomocą zaczepnie.

W sprawie tej ogłosił wiedeński dziennik *Zeit* rozmowę swojego korespondenta w Berlinie z pruskim majorem Grossem, komendantem niemieckiego batalionu aeronautycznego. Major Gross oświadczył, że na razie balony są w pierwszym rzędzie przeznaczone do służby wywiadowczej, w drugim dopiero do akcyi zaczepnej za pomocą rzucania pocisków. Specyalnie Francuzi przy budowie swoich motorowych statków powietrznych z góry liczyli się z użyciem pocisków wybuchowych i nawet czynili w tym kierunku próby pod Toul, które wedle wiadomości dzienników, wypadły pomyślnie.

Jeżeli chodzi o wielkie rozmiarami cele — twierdzi major Gross — wielkie oddziały wojsk, forty, okręty pancerne, to nie będzie rzeczą zbyt trudną trafić do nich ze statku powietrznego. Trafianie pociskami z powietrza do poszczególnych bateryj wydaje się mniej prawdopodobnem, chociaż możliwem, gdyż aerostat za pomocą odpowiedniego manewrowania może nad bateryą utrzymać się nieruchomo przez pewien czas. Ale okręt powietrzny nie może na razie rozporządzać wiekszą ilością materyału wybuchowego, mianowicie nie ponad 200—300 kilogramów, a to nie wystarcza, ażeby nowożytny pancernik uczynić niezdolnym do boju. Wszak wielkie granaty pancerne używane do ostrzeliwania okrętów wojennych, zawierają znaczną ilość materyi wybuchowej, ale jeden celny strzał nie wystarcza do ubezwładnienia większego okrętu. A także celność strzału jest mniejsza z balonu niż z lądu lub okrętu. Zresztą okręty będą się mogły w przyszłości bronić przed strzałami z góry przez większą ochronę pokładu i przez ustawienie na nim dział, strzelających we wszystkich kierunkach.

Pewne uczucie niepokoju ogarnie z początku załogę z powodu nieprzyjaciela, szybującego niewidzialnie w powietrzu, ale uczucie to rychło się rozwieje wobec przekonania, że wróg ów znowu nie jest tak groźnym. Myśl, jakoby całą flotę można zburzyć zapomocą floty powietrznej, uważa major Gross na razie przynajmniej za mrzonkę. Obecnie motorowe statki powietrzne mają za mały promień działania, gdyż największa droga przebyta wynosi zaledwie 350 kilometrów, w dodatku zaś nie panują one nad prądami przeciwnymi. Ale nawet i w razie zupełnej swobody ruchów balonu motorowego uważa major Gross twierdzenie Baden-Powella, że Anglia przestała być wyspą, za przesadę. Obecnie flotyla statków powietrznych mogłaby tylko atakować blokującą eskadrę wojenną. W każdym razie balony motorowe będą najpierw wypróbowane w wojnie lądowej.

Dalej powiada major Gross, że do celów wojskowych nie wystarczają balony jednego typu, ale potrzeba posiadać flotylę mięszaną. N. p. do walki fortecznej potrzeba małych balonów, sprawnych i ruchliwych, które są mniej dostępne dla nieprzyjacielskich pocisków. Olbrzymi balon Zeppelina nadaje się do wielkich zadań strategicznych, do jazd przez cały kraj, do służby wywiadowczej, celem poznania mobilizacyi nieprzyjacielskiej i przeszkadzania jej. Wreszcie co do praktycznej wartości balonu hr. Zeppelina oświadczył major Gross, że czekać trzeba na dalsze wyniki prób.

Nasz reporter na urlopie.

Głupio było, głupio będzie.
O was myślę zawsze, wszędzie, czy śpię w trawie, czy się kąpię, wiadomości wam nie skąpię. A kąpię się, jak ten pstrąg, w każde źródło daję nura i wdrapuję się na turnie, aż mi całkiem z rąk i nóg od wspinania zlazła skóra. Ciałem, duszą latam górnie, jak ten orzeł, król nad króle...

Z wyżyn tylko zlecę czasem, zacząję się za szałasem i góralkę ściskam czule...

Gdy u Płonki się posilę, skradam się pod jaką willę, naśladuję głos słowika... Okno cicho się odmyka... Jak kot, zwinnie hyc do środka. Chwila błoga, chwila słodka... Upojenie do przesytu. Księżyc patrzy i migocą gwiazdy jeszcze... Ale poco dodawać wam apetytu?...

Rano znowu, gdy pogodnie, wydzięczam się paniom godnie. — Do „Czarnego" lub w Strążyską, tej lub owej towarzyszę, zaprowadzam ją w zacisze, gdzieś nad jakieś wywierzysko. Szumi woda, wietrzyk wieje, gwarzą smreki do kaduka! Jakiś cud się dziwny dzieje...

Opisać go wielka sztuka. To też ja wam za powrotem wszystko ustnie wytłumaczę. Dziś, eh myślę, co wam po tem...

Łzą czerwoną dusza płacze, — w smutku blednie moje lico za mym Lwowem ukochanym, za dostojną mą stolicą. Nie kłamana to jest miłość, ale rzewna, ale szczera — ucałujcie go i jego... kobiety od

reportera.

Naokoło świata.

—

(*Olbrzymie kapelusze damskie. — Zakochany w obrazie. — Sposób na posuchę. — 120 milionów koni parowych*).

W Londynie weszła w ostatnich czasach u kobiet moda noszenia niesłychanie obszernych kapeluszy damskich, co już zaczyna wkraczać w dziedzinę komiki.

Mianowicie w czasie tegorocznych wielkich upałów jedna z pierwszorzędnych firm kapeluszniczych wykonała nowy fason kapeluszy słomianych, których objętość wynosi ni mniej ni więcej jak 3 metry, a kształt ich jest zupełnie podobny do dzwonu a raczej do ugarnirowanego parasola. Są one wykonane z białej słomy, ozdobiane olbrzymiemi kwiatami lub piórami i osłonięte gazą lub tiulem. Więcej wybredne panie — ubierają te kapelusze czarnemi lub białemi piórami strusiemi. Nowość ta w modzie dość dużą budzi senzacyę w Londynie, tylko, że nie każdy mąż może sobie pozwolić na sprawienie takiego kapelusza swej żonie, jedna bowiem sztuka tego nowomodniarskiego wykwitu kosztuje 500 kor. a najmniej już 200 kor.

*

Onegdaj w kościele wiejskim w miejscowości Beddington odbyło się wesele znanego w Ameryce inżyniera Titcomba, do którego doszło zaprawdę dzięki tylko niezwykłej okoliczności.

Przed kilku laty inżynier ów zwiedzając londyńską Tate Galerie, zachwycił się ogromnie obrazem malarza Peacocka, który przedstawiał portret dwu sióstr. Zachwycony inżynier zakochał się do szaleństwa w młodszej siostrze i natychmiast telegraficznie zamówił u Peacocka kopię tego portretu, ażeby go zaś mieć czemprędzej, udał się sam do pracowni malarza. Tu dziwnym zbiegiem okoliczności poznał osobiście przedmiot swego uwielbienia. W jakiś czas później udał się z wizytą do rodziców panny, został przychylnie przyjętym, a obecnie odbyło się jego wesele.

*

W Bari w Apulii panuje tego roku wielka posucha. Duchowieństwo postanowiło ją zwalczyć przez procesye i biczowania. Taka procesya więc, w której brało udział 30.000 ludzi, wyszła z kościoła św. Antoniego, przyczem mężczyźni, biorący w niej udział szli z obnażonemi plecami, po których biczowali się rzemiennemi pletniami, zaopatrzonemi w ołowiane guzy, zaś kobiety, wśród krzyków przeraźliwych wyrywały sobie włosy. Tłum przechodząc z procesyą koło jakiejś kawiarni, znieważył i pobił gości kawiarnianych, którzy... zwalczali „posuchę" w całkiem inny sposób..,

*

Na 120 milionów koni parowych obliczają siłę czynnych maszyn parowych na całej kuli ziemskiej, wliczając w to również maszyny okrętowe i lokomotywy. Do utrzymania ruchu tych maszyn przez 300 dni w roku, po 30 godzin dziennie, potrzeba 7.200 milionów cetnarów paliwa, co odpowiada wartości przeszło 6 miliardów koron. Obliczając tę ilość paliwa włącznie na węgiel, potrzeba go dziennie 120.000 wagonów, co się równa 36 milionom wagonów węgla rocznie. Gdybyśmy tę ilość wagonów ustawili jeden za drugim, utworzylibyśmy pociąg na 400.000 kl. długi, t. j. wystarczający na dziesięciokrotne opasanie kuli ziemskiej.

TARCZE WOJENNE.

—

Francya, która była pierwszem mocarstwem, jakie zaopatrzyło swoją artyleryę w tarcze ochronne, będzie także pierwszem w uzbrojeniu swojej piechoty stalowymi puklerzami.

W *Journal des sciences militaires* ukazał się artykuł pod tytułem „*Le bouclier de demain* przedstawiający nadzwyczaj korzystnie użyteczność i zastosowanie tych tarcz ochronnych, jako niezbędnych dla piechoty.

W ataku zaczyna się niebezpieczna strefa działania ognia karabinowego w oddaleniu 2.400 kroków od nieprzyjaciela. Na otwartym terenie w oddaleniu tem, strzały piechoty są już zwykle bardzo znaczne. Trzeba więc szukać albo kopać osłony. Pierwszy środek — o ile jest on na danym terenie możliwym — rozluźnia dyscyplinę, gdyż żołnierze trudno opuszczają kryjówki, drugi zaś środek spowodowuje roboty ziemne w ogniu nieprzyjacielskim, który naturalnie gwałtownie starać się będzie temu przeszkodzić.

Zasłony ziemne mają także i tę złą stronę, że żołnierz, aby chronić swoją głowę, podczas strzelania za mało się podnosi, dlatego za wysoko mierzy i kule przelatują ponad nieprzyjacielem.

Ponadto przez kopanie rowów cały atak się opóźnia i traci na intenzywności.

Temu wszystkiemu można zapobiedz przez uzbrojenie piechoty tarczami ochronnemi, które wytrzymują ogień karabinowy z najnowszymi pociskami aż do 200 i 300 kroków. Jeszcze lepsze rezultaty dadzą się osiągnąć w defenzywie, gdzie przy pomocy tarczy ochronnych dadzą się stworzyć silne osłony dla strzelców, w leżącej i klęczącej pozycyi.

Firma fabryczna w Creuzot skonstruowała takie tarcze ochronne dla piechoty. Są one zrobione ze stali niklowej, mają 3·8 mm. grubości, 30 cm. wysokości i 35 cm. szerokości. W pośrodku znajduje się otwór szparowaty, a na tylnej stronie rękojeść i antaba na rzemień. Tarcza waży 3·3 kg.

W marszu jest tarcza przypiętą na tornistrze. Podczas ataku w biegu trzymaną jest w lewej ręce przed sobą, tak, aby wszystkie szlachetne części ciała były możliwie chronione, zaś w przerwach ataku stawia żołnierz tarczę na ziemi przed sobą, tak, aby mógł, leżąc po za nią, strzelać.

Cena jednej tarczy ochronnej wynosi 7·2 franków.

Straty w rannych i zabitych zmniejszyły się w każdym razie znacznie i niewątpliwem jest, że i inne państwa tą ważną kwestyą się zainteresują.

Tarcze ochronne kładą kres us- -

wicznym pomysłom o kulotrwałym pancerze, który podobno wymyślił Szczepanik a równocześnie z nim na tej samej zasadzie elastyczności bawełny i ks. Żegleń, o co nawet przyszło między nimi do gwałtownego sporu. Te pancerze były też pokrywką olbrzymiego szwindlu, jakich się dopuściło dwóch jenerałów rosyjskich, uznając produkt pewnego Francuza za rzecz zupełnie doskonałą, czem złakomiony a toczący właśnie wojnę z Japonią rząd dał się nakłonić do zamówienia wielkiej ilości tych pancerzy, naco dał kilkumilionowy zadatek. Rozumie się, że pancerzy nie dostał ani pieniędzy więcej niezobaczył.

Zjazd słowiański
W PRADZE.

Dnia 14-go lipca b. r. o godzinie 11-tej rano rozpoczął zjazd obrady nad sprawami objętemi programem.

Prezesem zjazdu obrano dr. Kramarza, wiceprezydentami zaś delegatów wszystkich narodowości reprezentowanych na zjeździe a mianowicie z Polaków Chylińskiego, z Rosyan Krasowskiego, ze Słoweńców Hribara, z Chorwatów Babića, ze Serbów Gersicza, z Bulgarów Bobcewa.

Dr. Kramarz przyjął wybór, poczem podał nazwiska sekretarzy poszczególnych delegacyi.

Sekretarzem polskiej delegacyi jest Henryk hr. Potocki.

Następnie przyjęto regulamin obrad, poczem po kilku wstępnych słowach dr. Kramarza — który prosił, by rozpoczęto pracę z pominięciem wszelkich przeciwieństw narodowych — przystąpiono do punktu drugiego porządku dziennego a mianowicie do sprawy podniesienia turystyki.

Referował prof. Czerny, który uznał turystykę za poważny czynnik zbliżenia się szczepów słowiańskich i poparcia istotnego wzajemności słowiańskiej. Zalecał zorganizowanie w krajach słowiańskich stowarzyszeń turystycznych i złączenie ich w jeden związek, który przyniósłby pożytek członkom poszczególnych stowarzyszeń, gdyż będą oni wszędzie w krajach słowiańskich uważani za miłych gości. Mowca wniósł rezolucyę, według której należy dążyć do zorganizowania słowiańskich towarzystw turystycznych i wzywa się „Czeski klub turystyczny“, aby współdziałał w tym kierunku i przeprowadził utworzenie słowiańskiego Związku turystycznego w porozumieniu i przy współdziałaniu z innemi już istniejącemi czeskiemi i innemi stowarzyszeniami turystycznemi.

Referat i rezolucyę przydzielono sekcyi turystycznej, poczem o 5-ej popołudniu obrady przerwano.

Członkowie zjazdu oglądali następnie osobliwości miasta, poczem wieczorem odbyli wspólną konferencyę.

*

Ukrainische Rundschau redagowana przez Wł. Kusznira w artykule p. t. *„Der Neopanslawismus“* podaje właściwą przyczynę usunięcia się od zjazdu ukraińców.

Otóż p. Kusznir zwracając się przeciw solidarności słowiańskiej, dowodzi, że zbliżenie się Słowian jest niebezpieczeństwem dla Austyi wogóle a dla Niemców w szczególności. Zapewnia następnie o niemożliwości zespolenia się z powodu braku wspólnego języka, wspólnych interesów i tradycyj historycznych — przyczem powiada, że 33 milionom ukraińców — nie leży wcale w interesie jednoczyć się z innymi szczepami słowiańskimi.

Ponieważ zaś niebezpieczeństwo niemieckie nigdzie Rusinom nie zagraża — wysnuwa stąd wniosek — że w interesie Rusinów leży osłabienie reszty Słowian i niedopuszczenie do ich zespolenia się — **a wzmacnianie i popieranie Niemców**.

Wobec tych wywodów tak zgadzających się z treścią naszego dzisiejszego wstępnego artykułu — nie dziw— że członkowie zjazdu słowiańskiego prawie zadowoleni są z nieobecności ukraińców.

Wszyscy tam wiedzą, że nie obesłali zjazdu dlatego, bo się boją kary swych chlebodawców Niemców, bo się boją, by ręka, która im sypie dziś do żłobu żer, — nie zaczęła ich dla odmiany policzkować, lub co gorsza nie odcięła obroku, którym tuczą się kanalje.

Wogóle o ukraińcach na zjeździe nic się nie mówi.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

We czwartek rz.-kat. N. M. P. Szkap. — gr.-kat. Jakynfta.

W piątek rz.-kat. Aleksego Wyz. — gr.-kat. Andreja.

MIEJSCOWA.

Parcelacya parku hr. Zamojskiej. Właściciele t. zw. pałacu Zamojskich przy ul. Zielonej l. 22, zamierzają tę piękną posiadłość rozparcelować i wnieśli w tym przedmiocie podanie do magistratu. Wedle tego projektu, mają na miejscu obecnego budynku i ogrodu powstać dwie nowe ulice pionowe do ul. Zielonej, a nadto trzecia łącząca owe ulice pionowe, a równoległa do ulicy Zielonej.

Urząd budowniczy, oceniając przedłożone projekty, złączył z tem sprawę położonego w pobliżu miejskiego dworca budowniczego. Dworzec ten, obejmujący bardzo znaczny obszar gruntów, przedstawia bardzo wysoką wartość, jako dobry, przy tramwaju i blizko miasta położony grunt budowlany. Z tego powodu podniesiono myśl, aby przenieść dworzec budowniczy w inne odleglejsze, a oraz tańsze miejsce, grunty zaś po dworcu, zabudować na cele gminne lub rozparcelować.

W związku tedy z parcelacyą pałacu Zamojskich, zaprojektował urząd budowniczy, odpowiednią parcelacyę dworca budowniczego i poprowadzenie przez jego grunty nowych ulic, któreby miały się łączyć z ulicami nowemi na gruntach Zamojskich.

Trudno zaprzeczyć, że rozwój miasta ma swoje prawa i sielanka podmiejska ulegać im musi. Ale parku hr. Zamojskich na parcelacyę stanowczo szkoda. Lepiej zrobiłoby miasto, nabywając go na miejsce zabaw dla dzieci. Należało to już uczynić z ogrodem Fredry. Miasto w tym kierunku z powodu baraków i magazynów wojskowych nie tak prędko będzie się rozwijać, a coraz bardziej daje się uczuwać brak obszernego ogrodu, gdzieby ta zupełnie drobna dziatwa na zabawę gromadzić się mogła. Bo odległe parki lub projektowany na Żelaznej Wodzie, a więc jeszcze odleglejszy, park dla młodzieży, niènadaje się dla dzieci w wieku od 6 lat. Gdzieindziej starano się kilkanaście takich ogrodów stworzyć, aby dziatwa każdej dzielnicy miała własny ogród. U nas bodaj o jednym pamiętać się powinno.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się dziś we czwartek. Podczas gdy na ostatnim porządku dziennym było zaledwie kilkanaście spraw, dziś jest ich już 82. Do najpilniejszych należy sprawa zawarcia nowego kontraktu z p. Hellerem. Poprawki starego kontraktu są tak małostkowe i śmieszne, że widać, iż chodziło tu tylko o dokuczenie p. Hellerowi i zamarkowanie swej władzy ze strony pewnej grupy radnych. Po całym szeregu różnych warunków, waruneczków, obostrzeń, kartelii i zastrzeżeń, powiada kontrakt, że:

Gminie służy prawo rozwiązania kontraktu wtedy, gdyby dzierżawca wykonywania zobowiązań z tej umowy wypływających zaniedbywał i przez to gminę na szkodę naraził.

Gdyby miejska komisya teatralna uznała, że prowadzenie sceny nie odpowiada artystycznym wymaganiom stołecznego teatru, służyć będzie gminie wedle własnego uznania, zamiast ustanowienia doradcy artystycznego, prawo rozwiązania kontraktu natychmiast, bez wszelkiego wypowiedzenia.

We wszystkich przypadkach w tym ustępie wymienionych, może gmina żądać uznania kaucyi za przepadłą, a oprócz tego dochodzić zupełnego odszkodowania z powodu wcześniejszego rozwiązania kontraktu.

Dalej są na porządku dziennym: budowa wodociągu Pasiek (sprawa wprost matuzalowa), zaprowadzenie maksymalnej taryfy dla mięsa (z której rzeźnicy kpić sobie będą) i inne drobniejsze.

Starostwo w Oświęcimiu. Jak wiadomo, pierwszem staraniem namiestnika dr. Bobrzyńskiego było pomnożenie starostw w Galicyi. Pierwsze zaś starostwo zostanie w najbliższych dniach otwarte w Oświęcimiu, tuż nad granicą pruską, ponieważ namiestnik pragnie w ten sposób otoczyć skuteczną opieką wychodźców galicyjskich, przekraczających pruską granicę.

Dobroczynność gminna. Komisye okręgowe ubogich we Lwowie udzieliły w czerwcu r. b. wsparcia stałego: 250 osobom, przynależnym do gminy i 223 nieprzynależnym, nadto 33 wsparć doraźnych. Z zapatrzenia korzystało 81 mężczyzn i 302 kobiet. Wysokość jednorazowego datku wynosiła od 2 do 26 koron, według liczby członków rodziny. Prócz pomocy w gotówce, rozdano 1100 asygnat na obiady w taniej kuchni dla dorosłych i 200 takich asygnat dla dzieci.

Kłopot ze solą. Z kół kupieckich donoszą nam, że zanosi się na bojkot soli przez kupców. Powodem tego ma być ta okoliczność, że dawniej odprzedający miał na każdej topce 1 halerza zarobku, a odkąd Wydział krajowy zniżył ceny soli, odprzedający ma na 100 topkach 40 hal. tak, że ani halerza na topce niezarabia. Ale i ten zysk jest fikcyjnym tylko, gdy się zważy, że nieraz w wilgoci sól topnieje lub kruszy się, co idzie na rachunek odprzedającego. Kupcy skarżą się zatem, że na sprzedaży soli obecnie nie mają żadnego zysku, tylko raczej stratę, i dlatego zamierzają sól jako artykuł sprzedaży bojkotować t. zn. nietrzymać jej na składzie.

Tyle piszą nam ze sfer kupieckich. My sądzimy, że panowie odprzedawcy rzecz tę za gorąco traktują. Jest wiele artykułów, jakie się trzyma w handlach bez zysku, a dla wygody publiczności tylko. Do tych może należeć i sól, ta najpotrzebniejsza zaprawa chleba codziennego.

Na markach i na tytoniu też niema większego zysku, a jednak trzymanie ich stało się koniecznością, której każdy kupiec bez szemrania ulega.

Nowe kanały we Lwowie. Sekcya techniczna Rady miejskiej postanowiła przystąpić w tym roku do budowy kilku nowych kanałów. I tak: wybudowany będzie kanał w dolnej części ul. Mącznej na długości 44 metrów, kosztem około 1500 kor., z czego nieco ponad trzecią część pokryją strony interesowane, resztę zaś fundusz gminny. Drugi kanał tego samego pokroju zbudowany będzie w ul. Hausnera, Pijarów i Głowińskiego długości 562 metrów. Koszt tej budowy wyniesie około 20 tysięcy koron, z czego 5000 pokrywają strony, 15.000 kor. zaś fundusz gminny. Trzeci kanał będzie założony w ul. Cetnerowskiej na przestrzeni 200 mtr. Z przyzwoleniem gminy budować go będzie strona prywatna własnym kosztem, wedle planów przez Magistrat aprobowanych; po wybudowaniu stanie się własnością gminy.

Ciekawa wycieczka do Brzuchowic. *Sł. P.* donosi: Niezwykłe widowisko oglądali w niedzielę popołudniu mieszkańcy Lwowa i letnicy w Brzuchowicach. Oto punktualnie o godz. 3-ciej popołudniu ruszył z przed bramy gmachu ratuszowego magistracki automobil, służący do wywożenia śmieci i błota, tym razem wypełniony przeszło 50 osobami obojga płci, przybranemi w odświętne stroje, a przebywszy ulice miasta, stanął po półgodzinnej jeździe przed jedną z will w Brzuchowicach, gdzie narodowa kapela powitała przybywają cych fanfarą. Śmieciarka magistracka przybrana była w zieleń i chorągwie o barwach narodowych, na przedzie zaś widniał biały orzeł. (!)

Tych kilka słów otrzymaliśmy od jednego z naszych czytelników.

Ciekawość jednak naszego kronikarza, którego nadesłane redakcyi powyższe pismo w wysokim stopniu zainteresowało, sprawiła, iż do suchej owej notatki postanowił zebrać bliższe szczegóły.

W niedzielę, 12. b. m., posiadacz jednej z will w Brzuchowicach, właściciel pracowni blacharskiej i zakładu instalacyjnego dla wodociągów, obchodził dzień swego patrona, a że jest członkiem Strzelnicy więc całkiem naturalnie od tygodnia szły drukowane zaproszenia do całej braci strzeleckiej na to „festum“.

Piękna pogoda, jaka w tym dniu dopisała, sprawiła, iż w willi sympatycznego solenizanta znalazło się w tym dniu przeszło 200 osób, starszych i dzieci, a że było jeść i pić podostatkiem, przeto zabawa była „od ucha“.

Goście pragnąc zaimponować gospodarzowi, urządzili mu także niespodziankę *sui generis*. Rada w radę uchwalili urządzić wycieczkę samochodem-śmieciarką do Brzuchowic. Kłopot był tylko z inżynierem, do którego należy zarząd samochodem. Lecz od czegóż jest rozkaz z góry i przełamawszy wszystkie trudności, znalazła się „Strzelnica“ w posiadaniu samochodu.

W sobotę wieczorem nastąpiło gruntowne czyszczenie z odpadków śmiecia, błota i kału końskiego, dekoracya w zieleń i chorągwie, a że to jechali Strzelniczanie, kazano w dodatku umieścić na przodzie śmieciarki białego orła!

Jeden z uczestników wycieczki, którego nasz kronikarz w tej mierze interweniował, tak się o całym tym „zajeździe“ wyraził:

— Ta proszę pana redaktora jazda automobilem, to fajna jazda. Ale ja jechał tylko nazad, bo gdy chciałem jechać tam, to już nie było miejca. Zapłaciłem za to 5 kor. i tak płacił każdy, ale ja jestem pokrzywdzony, bo mię wzięli tylko nazad. Wprawdzie ja sobie to odbił, bo była „fajna wyżyrka“. Pani Henrykowa zabiła 100 par kurcząt, sprowadziła ze Lwowa 500 ciastek od Podhalicza i kupę lodów, było i innego miesiska dosyć, a co więcej napić się już można było do syta. Powiadam panu wypiliśmy 10 beczek samego pilznera. Tańczyliśmy, a potem była znów wyżyrka.

W nocy wróciliśmy śmieciarką do Lwowa, wysypali nas znowu przed ratuszem, a śmieciarka pojechała znów do swego zajęcia, aby zbierać śmiecie, błoto i koński gnój. „Tak to my — kończył informator — bawiliśmy się u naszego Henryka“.

Notując to ważne zdarzenie lwowskie nie możemy sobie dać rady z jedną tylko kwestyą: na przychód której z rubryk budżetu, uzyskany dochód w kwocie przeszło 250 koron został zapisany?

Bo przecież chyba nie obrażono urzędników wycieczki wpisując go w rubrykę „Wywóz śmieci?“

*

Od siebie dodajemy, że ta wycieczka „Strzelnicy“ na śmieciarce jest tylko urzeczywistnieniem marzeń naszego reportera, który już kilkakrotnie fantazyował na temat, aby tym wehikułem wywieść z miasta zbyt śmiało poczynających sobie obywateli.

Kłopot z banknotami. Austrya niema szczęścia do fabrykacyi banknotów, i dlatego musi ustawicznie ten towar swój zmieniać. Jak wiadomo, wydał rząd niedawno nowe 20-koronowe banknoty. Ale wykonanie ich okazało się bardzo kiepskie, bo niebieska farba,

użyta do nich, rozpuszcza się w wilgoci i zalewa obraz. A to być niepowinno. Nadto mają te banknoty tę kiepską stronę, że całość ich przypomina papierowe dziesięciokoronówki i bardzo łatwo, mianowicie złożony banknot 20-koronowy za dziesięciokoronówkę wydać.

Te noworodki banku austro-węgierskiego zostaną zatem skasowane i powołaną będzie ankieta znawców i myślicieli do stworzenia nowych 20-koronówek.

Zupełnie ten sam kłopot miał rząd z banknotami jednoreńskowymi wydanymi w roku 1888. Te były całe niebieskie, a po włożeniu do wody wyjmowało się je jako biały kawałek papieru.

Przeniesienia i mianowania. Minister sprawiedliwości przeniósł zastępcę prokuratora państwa Jana Pierackiego z Przemyśla do Lwowa i zamianował zastępcami prokuratora w VIII. randze adjunktów sądowych Karola Kowalskiego w Przemyślu a Józefa Scholza w Brzeżanach.

Wykopane kościotrupy. Przy budowie kolei elektrycznej w ul. Janowskiej, a mianowicie podczas kopania dołów na słupy dla przewodów prądu na wysokości realności pod l. 51, natrafiono wczoraj w głębokości jednometrowej pod powierzchnią chodnika, na kości ludzkie. Po rozkopaniu ziemi na większej przestrzeni, znaleziono dwa nadpsute kościotrupy, które, według orzeczenia lekarza miejskiego, znajdowały się w ziemi od pięćdziesięciu do stu lat. Według przypuszczeń, kości te pochodzą ze zwłok, albo samobójców, lub też straconych.

Lekceważenie prasy. Dzienniki krakowskie żalą się, że ekspedyt magistratu, rozsyłając „porządek dzienny" każdorazowego posiedzenia Rady miasta Krakowa, traktuje redakcye dzienników co najmniej dziwnie. Oto rozsyła redakcyom tylko sam „porządek dzienny", a rozmaite załączniki, referaty i wnioski dochodzą wraz z porządkiem dziennym tylko rąk radców miejskich, z pominięciem redakcyj. To postępowanie utrudnia zadania sprawozdawców, dla których nieraz w ważniejszych kwestyach przedłożeń, byłoby rzeczą wskazaną należycie je przestudyować. Sądzimy, że p. prezydent miasta usunie te anormalności.

Słowo w słowo to samo można powtórzyć o magistracie lwowskim, który również nieuważa za stosowne tutejszym redakcyom przesyłać operaty, tylko poprzestaje na doręczaniu im „porządku dziennego".

Postrzelony koźlarz. Widownią krwawego zajścia była dzisiejszej nocy Boulardówka. Oto około godz. pół do 1-szej do mieszkającego tam w swej kancelaryi podmajstrzego, Jana Kowalskiego, wpadł, wyłamawszy drzwi, „koźlarz" Władysław Kosiba. Napadnięty dał dla postrachu dwa strzały z rewolweru w sufit, co spłoszyło napastnika, który skrył się do piwnicy.

Kowalski w towarzystwie kilku robotników, zbudzonych strzałami, udał się za nim, a kiedy znalazł się w piwnicy, rzucił się Kosiba na niego z nożem w ręku.

W obronie własnej wypalił na to Kowalski do niego z rewolweru, raniąc go w okolicę serca.

Za chwilę przybył wezwany żołnierz policyjny, którego Kosiba obrzucił wyzwiskami. Ranionego napastnika odwieziono na stacyę ratunkową, a stąd po prowizorycznem zaopatrzeniu do szpitala powszechnego.

Kosiba, którego rana jest poważną, zachowywał się na stacyi tak, jakby mu się nic nie stało, i chciał po zaopatrzeniu udać się do miasta, nie chcąc dać się odwieźć do szpitala.

Enfant terrible. Marya Krzyżanowska, licząca około 16 lat, zbiegła przed paru tygodniami ze służby u p. Leona Szczerbińskiego w Złoczowie, skradłszy poprzednio służbodawcom złoty męski starożytny zegarek z firmą „Alexis Za charic à Paris", złotą obrączkę ślubną z napisem L. S. 18/11 1877, złoty pierścień z zielonym kamieniem, parę złotych kolczyków i krzyżyk złoty. Sąd karny złoczowski poszukuje jej dotąd bezskutecznie, więc rozesłał listy gończe. Zbiegła jest o tyle niebezpieczniejszą, iż jest miłej i ujmującaj powierzchowności i umie się przypodobać. Jest małego wzrostu, szatynką o czarnych oczach i długich rzęsach, twarz pełna, o rumianej cerze, chętnie „szczerzy zęby" a śmiejąc się, przymyka oczy.

Miły atleciarz. Wczoraj w cyrku podczas zapasów silaczy przyszło między Rosyaninem Michajłowem a Prusakiem Schneidrem do oburzających scen. Schneider, niemogąc pokonać swego przeciwnika, z irytacyi uderzył go w twarz, co mu Michajłow natychmiast oddał. To było hasłem do dalszej bójki, głównie do zaciętego kułakowania się, któremu jury z biedą kres położyła. Publiczność, mianowicie ta galeryjna, szalała z uciechy i z oburzenia równocześnie, stając po stronie Michajłowa, a wołając ustawicznie: pfuj Schneider! wyrzucić go! Po dłuższej przerwie pozwolono tej prusko-moskiewskiej parze walczyć dalej. Zapasy były zawzięte, często wbrew regułom prowadzone, aż wyrodziły się znów w tak zaciekłe mocowanie, że jury z obawy ekscesów przerwała walkę. Publiczność poczęła znów swe sympatye objawiać Michajłowi, co tak rozwścieklilo Prusaka, że wśród błazeńskich podskoków wypadł na arenę i wygrażał publiczności pięściami. Rozumie się, że to powiększyło tylko chaos, piski i wrzaski. Schneider zostanie prawdopodobnie zdyskwalifikowany i w dalszych zapasach nie będzie mu wolno brać udziału.

Skoro już mowa o cyrku, to zdumiewać się trzeba nad bagatelizowaniem publiczności przez dyrekcyę, która płócienny dach rozpięła tak nieumiejętnie, albo też jest on zrobiony z tak lichego płótna, że woda podczas wczorajszego deszczu strumieniami lala się mianowicie na pierwsze rzędy krzeseł i liczni goście zmuszeni byli siedzieć pod parasolami, co znów wywoływało protesty ze strony dalej siedzących, którym parasole zasłaniały widok na arenę. Czyż to tak trudno o nieprzemakalne żaglowe płótno i o odpowiednie rozpięcie go nad cyrkiem? P. Lipót ma zapewne dwa dachy, jeden dla Europy, a drugi dla Bärenlandu.

Z KRAJU.

Hakatystyczna miarka. Piszą nam z Cieszyna: W księgarni Ruffa, jednego z przywódców tutejszej hakaty, przy bardzo ruchliwej ulicy Stefanii, wywieszone są gazety hakatystyczne, w których artykuły przeciwko Polakom są podkreślone czerwonym ołówkiem. Niemcy zbitą grupą nieustanie zalegają cały chodnik przed oknem wystawowem Ruffa, tamując zupełnie ruch. Policya patrzy na to obojętnie, przeciwnie jednakże zachowuje się, gdy na chodniku ulicy Saxenburg staną tylko dwie lub trzy osoby przed tablicą, umieszczoną na ścianie Domu spożywczego, a mającą nalepiony *Dziennik Cieszyński*. Policya rozpędza natychmiast polskich czytelników, mimo, że wcale nie przeszkadzają przechodniom, gdyż chodnik jest szeroki.

Fałszywy alarm. Wczoraj o godz. wpół do 4 popoł. w Krakowie, wezwano straż pożarną do Biblioteki Jagiellońskiej, gdzie rzekomo miał wybuchnąć pożar. Straż po przybyciu na miejsce skonstatowała, że alarm był fałszywy, gdyż aparaty automatyczne, umieszczone w salach biblioteki, pod wpływem gorąca, jakie w tych salach panowało, zaalarmowały straż pożarną. Po skonstatowaniu omyłki straż powróciła do koszar.

Mimo to dla Biblioteki Jagiellońskiej istnieje zawsze wielkie niebezpieczeństwo pożaru, i uniwersytet krakowski dopuszcza się karygodnej lekkomyślności, nieprzedsiębiorąc w tym kierunku żadnych środków zaradczych, choć już niejednokrotnie zwracano uwagę, że tam bardzo łatwo przyjść może do katastrofy.

I tak nad salą główną pierwszego piętra znajduje się prywatne pomieszkanie dyrektora, do którego dostęp po wązkich schodach jest nawet bardzo trudny dla straży w razie pożaru. A choć I. piętro od II. oddziela silne sklepienie, to jednak z mieszkania prowadzą osobno schody wprost do sali bibliotecznej i tędy ogień do niższych piąter łatwo przenieść się może. A na wypadek pożaru straty poniesionej w skarbach biblioteki Jagiellońskiej nigdy nic niepowetuje.

Pogrzeb Promyka. Pogrzeb ś. p. Konrada Prószyńskiego odbył się w niedzielę popołudniu z kościoła św. Krzyża, gdzie zwłoki spoczywały od piątku. W pogrzebie wzięły udział tłumy publiczności, wśród niej wielu włościan, zwłaszcza z Wilanowa. Nad grobem przemówił ks. Jan Langier ze Ślezina na Kujawach nad jeziorem Gopłem, przybyły umyślnie na pogrzeb, dalej przemawiał p. Kazimierz Król imieniem „Nauczycielstwa polskiego", prof. M. Brzeziński imieniem szkoły pszczelarskiej oraz jeden wychowanek tejże szkoły. Wreszcie w imieniu współpracowników „Gazety Świątecznej" prof. Kazimierz Król odczytał mowę, napisaną przez współpracowniczkę gazety, p. Bortnowską, w której „spadkobiercy" myśli zmarłego, wierni jego zasadom, obiecują „Gazetę" prowadzić dalej wytkniętym przez „Promyka" szlakiem. Żałobny obchód zakończył się odśpiewaniem nad grobem przez lud załobnych polskich pieśni.

Z Wiednia.

(Posiedzenie Izby posłów).

Odbyto na niem w dalszym ciągu dyskusyę w sprawie ustawy melioracyjnej, którą Izba uchwaliła, poczem rozpoczęto dyskusyę nad kwestyą odpowiedzialności automobilistów.

Minister Klein zaznaczył, że odnośna w tym kierunku ustawa przedłożona przez rząd, jest zupełnie na miejscu, prosi więc o jej przyjęcie.

Wieczorem dokonano wyborów do delegacyj. Z Galicyi wybrano delegatami: Bombę, Kozłowskiego, Rübenbauera, (Ceglińskiego), Dzieduszyckiego. (Okuniewskiego), Głąbińskiego, Petelenza i Maślankę, z Bukowiny (Wassilkę) i (Pihuliaka).

Wniesiono następujące interpelacye:

p. Zamorskiego, do ministra obrony krajowej w sprawie przeniesienia magazynu prochu w Tarnopolu;

p. Zamorskiego, do ministra kolejowego w sprawie stacyi kolejowej w Maksymówce;

p. Zamorskiego, do ministra sprawiedliwości w sprawie utworzenia sądu powiatowego w Kozłowie;

p. dr. Oleśnickiego, do ministra robót publicznych w sprawie postępowania przy regulacyi rzeki Stryj; i

p. Kuryłowicza, do ministra rolnictwa w sprawie zanieczyszczenia rzeki Strwiąża w powiecie liskim przez odpływy nafty.

Ostatnie posiedzenie Izby posłów, odbędzie się w piątek dnia 17. b. m.; następne posiedzenie zwołane na 3. listopada.

Z koła polskiego.

Na początku wczorajszego posiedzenia powitał prezes Głąbiński, nowego członka Koła p. Górskiego. Następnie przystąpiono do wyboru delegacyi z łona Koła, (której listę podajemy powyżej). Po interpelacyach, urgensach i wnioskach posłów Głąbińskiego, Średniawskiego, Fijaka, Stojałowskiego, Sikorskiego, Łazarskiego, Olszewskiego, Wóicika, Potoczka, Szajera, Spondra i Lubormirskiego, zabrał głos p. Kozłowski, wskazując na nadużycia przy wydawaniu kart robotniczych Polakom w Prusach.

O ogólnej polityce, o której zawadził mowca — mówi, że sytuacya jest bardzo zmieniona.

Wobec stanowiska Anglii, Austrya ma sposobność do uwolnienia się z pod wpływu Niemiec. Ogólny kierunek tej polityki zaznaczono poprzednio w delegacyi i niema potrzeby obecnie nic zmieniać. Powinniśmy się trzymać zasady: z Austryą, nie przeciw Austryi, podobnie jak Austrya trzyma się zasady chronienia Polaków nie z miłości może, lecz dlatego, że Polacy stanowią siłę państwową. Do polityki słowiańskiej mowca odnosi się z sympatyą o tyle, o ile ta polityka przyniesie realne rezultaty.

TELEGRAMY.

Odwleczone odznaczenia.

Wiedeń. Odznaczenia z okazyi jubileuszu cesarskiego, jakie miały być ogłoszone w dniu 18. sierpnia, odroczone zostały. Namiestnictwa zgłosiły bowiem tak rozległe propozycye, że kancelarya cesarska nie zdoła wszystkich na czas zbadać i załatwić. W dniu 18. b. m. ogłoszone zostaną jedynie odznaczenia wojskowe.

Prognoza.

Wiedeń. Galicya wschodnia: Pogoda piękna, mierne wiatry, miernie ciepło, stan trwa równomiernie nadal, utrzymuje się panująca skłonność do burz.

Galicya zachodnia: naprzemian pochmurno, mierne wiatry, mierne ciepło. skłonność do burzy.

Wzlot hr. Zeppelina.

Friedrichshafen. Hr. Zeppelin próbował wczoraj zapowiedzianego wzlotu, który miał trwać 24 godzin i odbyć ściśle wyznaczoną marszrutę. O godz. 2 popołudniu, wobec olbrzymich tłumów i królestwa wirtembergskich, balon zaopatrzony załogą 10 ludzi poszybował w stronę Ueberlingen. Tu jednak, wskutek złamania się jednego skrzydła u wentylatora, nawrócił z powrotem do Friedrichshafen, gdzie wylądował gładko po dwugodzinnej jeździe. Defekt zostanie zaraz naprawiony, poczem jazdę zapowiedzianą odbędzie hr. Zeppelin dziś, we czwartek.

We wszystkich miejscowościach, nad którymi hr. Zeppelin miał przelatywać, zebrały się olbrzymie tłumy, a artylerya otrzymała polecenie witania balonu strzałami armatnimi.

Austrya pokojowa.

Budapeszt. *Pester Lloyd* ogłasza rozmowę z pewnym wybitnym dyplomatą austryackim o obecnej sytuacyi międzynarodowej. Dyplomata ten oświadczył, że na razie niema żadnego powodu do zaniepokojenia; nawet bowiem w razie, gdyby wiadomości o rzekomych planach Anglii względem Austro-Węgier i półwyspu Bałkańskiego polegały na prawdzie, Austrya nie zmieni swej polityki bałkańskiej, bo nie myśli o nowych zdobyczach na półwyspie Bałkańskim, nadto zaś pragnie tam prowadzić politykę samodzielną.

Mądrzy ministrowie — ale nie w Austryi.

Sofia. Rada ministeryalna uchwaliła udzielić 20.000 żołnierzy urlopu celem robót podczas żniw.

(I Bulgarya mimo tego się nie przewróci, tylko przeciwnie, zyska na siłach! Nie mogłaby to Austrya pójść jej śladem? Ale gabinet wiedeński umie tylko pruskie głupstwa naśladować)!

NADESŁANE.

Po pięćdziesiąt groszy za 1 wiersz petitowy.
Za rubrykę te Redakcya nie bierze odpowiedzialności

Kochany!
Czekam na Ciebie w Cukierni Zakopiańskiej, ul. Leona Sapiehy 31. Kawa tam jak marzenie. Przyjdź koniecznie. — Twój
603 II **Kazimierz.**

KRONIKA.

Galicyjskie Towarz. Cyklistów urządza w niedzielę d. 19. b. m. w lasku Brzuchowickim dla swych członków i wprowadzonych przez nich osób pierwszą zabawę towarzyską, połączoną z wyścigami cyklistów, piechurów i pań, grą w piłkę, tańcami i t. p. Podczas zabawy przygrywać będzie kółko mandolinistów. Bufet bezpłatny. Wpisy dla członków 2 kor., dla wprowadzonych osób po 3 kor. przyjmuję do piątku d. 17. b. m. włącznie kap. Porczyński, Długosza 21.

Każda wpisana osoba posiada prawo do bezpłatnego wprowadzenia na zabawę jednej damy, lecz tylko po uprzedniem zgłoszeniu.

Odjazd ze Lwowa na rowerach o godz. 2. popoł. z placu Św. Ducha, lub też koleją o godz. 2-giej m. 30 po poł.

Rocznica Wielkiego pogromu Krzyżactwa pod Grunwaldem przez wojska Polskie pod wodzą niezapomianego króla Polski Władysława Jagiełłę czczoną będzie w naszem mieście Solennem Nabożeństwem odprawionem w niedzielę 19-go b. m. w kościele katedralnym obrz. rzym. kat. o godz. 10-tej rano na które to Nabożeństwo wszystkich czczących pamięć dawnej świetności Polski zaprasza Tow. Pol. Młod. ręk. im. Jana Kilińskiego.

Wykłady na kursie przygotowawczym do egzaminu kwalifikacyjnego w Związku Nauczycielek, rozpoczną się dnia 16. bm. o godz. 9 rano w lokalu Związku przy ul. Klonowicza l. 7.

Otwarcie kursu dla kierowników gier i zabaw ruchowych, urządzonego staraniem Tow. Zabaw Ruchowych, odbyło się dziś o godz. 9·30 w jednej z sal I. szkoły realnej. Zagajał dr. Hojnacki, o „Hygienie ćwiczeń fizycznych“ mówił prof. dr. K. Panek. Popołudniu o godz. 5 rozpoczynają się ćwiczenia praktyczne w parku T. Z. R., gdzie także od dziś, każdym razem o godz. 6·30 odbywać się będzie nauka tennisa.

Muzeum im. Dzieduszyckich począwszy od 15. bm. przez cały czas trwania feryj szkolnych nie będzie otwierane dla ogółu zwiedzających we czwartki i niedziele. Zwiedzać je natomiast można codziennie w godzinach przedpołudniowych (9—1) za zgłoszeniem się w kancelaryi zarządu.

Egzamin dojrzałości w prywatnem seminaryum nauczycielskiem żeńskiem z prawem publiczności Zofii Strzałkowskiej odbył się w dniach od 19-go czerwca do 6-go lipca pod przewodnictwem radcy szkolnego Aleksandra Barwińskiego.

Świadectwo dojrzałości otrzymały: Pp. Babińska Z., Biegelmajerówna H., Blattówna A., Bodekówna K., Bodekówna R., Chmielowska S. (z odzn.), Chudzikowska M., Chymiakowska W., Czaporowska W. (z odzn.), Dobrowolska St., Dominikówna R., Dymitrówna M. (z odzn.), Flisowska M. (z odzn.), Girzejowska A., Gorecka W. (z odzn.), Greissówna K. (z odzn.), Grocholska L., Gumińska M., Haftkowiczówna M., Hewkówna A., Hiwelówna E., Holinkowska H. (z odzn.), Hutnikiewiczówna K., Ilnicka S., Kamieńska H. (z odzn.), Kirschnerówna W., Kozakówna A., Lisieniecka S. (z odzn.), Malfait H., Maryanówna W., Michelówna H., Morska M., Myślińska K., Nowotarska Z., Obermeyrówna E. (z odzn.), Podolska M. (z odzn.), Prokopowiczówna J., Roczniakówna M., Rozwadowska M. (z odzn.), Robotycka J., Samborska F. (z odzn.), Schiffmanówna K. (z odzn.), Seilerówna M. (z odzn.), Ślączkówna J. (z odzn.), Sojkówna O. (z odzn.), Stępianówna M., Stieberówna S. (z odzn.), Szafranówna K. (z odzn.), Telukówna A. (z odzn.), Torońska S. (z odzn.), Trzeniecka M. (z odzn.), Tychowska M., Uszyńska M. (z odzn.), Volkerówna E. (z odzn.), Wojciechowska E., Wojciszkowna E., Żurowska J., Antoszewska M. (ekt.), Gołąbówna O. (ekst.), Jakobsche K. (ekst.).

Kelner milionerem. Naturalnie nie u nas, ale jak zwykle w Ameryce. Władze amerykańskie w Riczmondzie, w St. Zjednoczonych, zawiadomiły niejakiego Teodora Thiena, pełniącego służbę piwnicznego (kipra) u pewnego bogatego Amerykanina, że będzie mógł w grudniu b. r. podjąć wspólnie z bratem swym Augustem spadek wynoszący 6 milionów koron (na nasze pieniądze).

W roku 1866 podczas pewnej katastrofy okrętowej u wybrzeży Anglii, zginął Piotr hr. Thien, Niemiec, bez rozporządzenia ostatniej woli, pozostawiając jednak żonę i dwóch nieletnich synów, którzy bez środków do życia szukali w Ameryce zarobku, jako kelnerzy i piwniczni. Matka pozostała w Niemczech i czyniła zabiegi o rewindykacyę spadku dla synów, które to starania dopiero teraz po 42 latach pomyślnym zostały uwieńczone skutkiem.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1908. — Czas podany podług zegara środkowo-europejskiego.

o godz.	Przyjeżdżają do Lwowa na dworzec główny z:
7.10	Rawy Ruskiej, Sokala
7.20	Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów
7.25	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Opawy, Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza przez Tarnów
7.29	Ławocznego, Pesztu, Borysławia, Kałusza
8.00	Sambora, Sanoka, Chyrowa
8.07	Ickan, Dorny Watry, Brodiny, Radowiec, Czerniowiec, Kołomyi, Stanisławowa, Halicza, Chodorowa
8.26	Jaworowa
8.55	**posp.** Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy, Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa
9.50	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy, Zakopanego (przez Podgórze-Płaszów), Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa (p. Przemyśl)
10.20	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körözmezö
10.30	Sianek, Sambora.
11.43	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny.
12.00	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor, Zbaraża.
12.40	Sokala, Rawy ruskiej
1.10	Tarnowa, Rzeszowa, Jarosławia, N. Sącza, Zakopanego
1.30	**posp.** Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa, (przez Przemyśl)
2.00	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek.
2.05	**posp.** Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Żuczkę). Serethu, Radowiec, Berhomethu, Suczawy
2.15	**posp.** Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Grzymałowa
3.50	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego, Drohobycza, Borysławia
4.50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
5.00	Jaworowa
5.40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Putotor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
5·45	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Orłowa (p. Tarnów) Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
5.57	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu;
[illegible]04	Czerniowiec, Ickan, Suczawy, Dorny Watry, Radowiec, Nowosielcy (od 15/VII)
8.40	**posp.** Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków od 15/6 do 15/9 wł), (Orłowa od 15/6 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
9.10	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa. Sianek
9.30	Ickan, Bukaresztu, Potutor, Czortkowa, Körözmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
9.50	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (przez Przemyśl)
10.05	Stanisławowa, Jaremcza, Delatyna, Tartarowa, Mikuliczyna, Worochty (od 15/VIII—5/IX)
10.30	Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania Pustego, Husiatyna, Zbaraża
11.00	Ławocznego, Pesztu, Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny
12.20	**posp.** Ickan, Jass, Bukaresztu, Konstantynopola, Żydaczowa, Worochty, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu i Suczawy.
2.30	**posp.** Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Orłowa, Zakopanego, N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów).
5.40	Stanisławowa, Kałusza, Husiatyna
5.50	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
	Na dworzec „Podzamcze“ z:
7.01	Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów
11.40	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor, Zbaraża
2.00	**posp.** Podwołocz., Odessy, Kijowa, Brodów, Grzymał.
5.15	Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
10.12	Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zbaraża

o godz.	Odjeżdżają ze Lwowa z dworca głównego do:
6.00	Sambora, Sianek
6.10	Ickan, Jass, Bukaresztu, Botuszan, Żydaczowa, Potutor, Körözmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry
6.14	Rawy ruskiej, Sokala
6.20	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża
6.40	Stanisławowa, Delatyna Jaremcza, Tartarowa, Mikuliczyna, Worochty (od 1/VII—25/VII)
6.58	Jaworowa
7.3[illegible]	Ławocznego, Pesztu, Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8.25	**posp.** Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków (od 15/6 do 15/9 wł.)
8.40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.), Wieliczki, Oświęcima
9.05	Sambora, Sianek, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.).
9.10	**posp.** Czerniowiec, Ickan, Brodiny. Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 15/VII)
9.35	Ickan, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł. w niedziele i święta rz. kat. od 1/VII—31/VIII w poniedziałki i czwartki) Kałusza, Delatyna, (p. Kołomyję), Serethu, Berhomethu, Czudina, Radowiec, Suczawy
10.40	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa, Zbaraża
11.05	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
2.33	**posp.** Czerniowiec, Ickan, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körözmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2.16	**posp.** Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania Pustego, Grzymałowa
2.25	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza
2.40	Stanisławowa, Kołomyi, Żydaczowa
2.45	**posp.** Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), N. Sącza
3.30	Rzeszowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
4.00	Sambora, Chyrowa, Sanoka
[illegible]	Stanisławowa, Kołomyi, Kałusza
6.12	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Orłowa, Zakopanego (p. Tarnów), Oświęcima
6.30	Jaworowa
6.42	Ławocznego, Pesztu, Drohobycza. Borysławia, Kałusza.
7.00	**posp.** Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Krakowa, Nowego Sącza, Koszyc, Budapesztu przez Tarnów
7.10	Rawy ruskiej, Sokala
7.35	Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Krakowa, Chyrowa przez Przemyśl. Zakopanego (przez Podgórze Pł. od 15/VI—15/VII i od 20/VIII—10/IX)
7.45	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Potutor
10.38	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy.
10.45	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
11.10	Podwołoczysk, Potutor, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania Pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa.
11.15	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
11.25	Stryja, Drohobycza, Borysławia
12.45	**posp.** Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa. Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2.50	**posp** Ickan, Jass, Bukaresztu, Konstantynopola, Körözmezö, Kałusza, Seretha, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry,
3.50	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Sanoka, Mezo Laborcza, Pesztu, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
	Z dworca „Podzamcze“ do:
6.35	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża
11.02	Podwołoczysk, Potutor, Grzymałowa, Zbaraża
2.31	**posp.** Podwołoczysk, (Kijowa, Odesy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania Pustego, Grzymałowa, Czortkowa
8.05	Podwołoczysk, Brodów
11.32	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania Pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa, Zbaraża

Uwagi: Pora nocna oznaczona jest ramkami. Pociągi pospieszne oznaczone grubszemi literami. Zwykłe i zestawialne bilety, jakoteż rozkłady jazdy i illustrowane przewodniki nabywać można w biurze miastowem c. k. kolei państwowych w pasażu Hausmann l. 9 od godziny 8 rano do 8 wieczór, a w niedziele i święta od 8 rano do 1 pop.

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic (od 1 maja do 31 maja) codziennie 8.15 rano 8.20 wieczór, w niedzielę i święta rz. kat. 3.27 popołud. i 9.35 wieczór; od 1 czerwca do 30 czerwca i od 1 września do 30 września) codziennie 8.15 rano, 3.27 popoł., 8.20 i 9.35 wiecz., w niedziele i święta rz. k. 1.45 popoł. od 1 lipca do 31 sierpnia codziennie 8.15 rano, 3.27 i 5.30 popoł., 8.20 i 9.35 wieczór w niedziele i święta rzym. kat. 10.05 przed południem i 1.46 popołudniu.

z Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie), 1.15 popołudniu i 9.25 wieczór; od 3/5 do 15/9 w niedziele i rz. k. święta) 10.10 wieczór.

ze Szczerca od 28/5 do 13/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o 9.58 wieczór.

z Lubienia od 17/5 do 13/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o 11.45 wieczór.

do Brzuchowic (od 1. maja do 31 maja) codzienie 7.20 rano, 8.45 popoł, w niedziele i rz. k. święta 2.30 popoł. i 8.34 wieczór; (1 czerwca do 30 czerwca i od 1 września do 30 września) codziennie 7.21 rano 2.30 i 3.45 popoł., 8.34 wieczór w niedziele i rz. kat. święta 12.41 popołudniu (od 1 lipca do 31 sierpnia) codziennie 7.21 rano, 2.30, 3.45 i 5.50 popołudniu, 8.34 wieczór w niedziele i rz. kat. święta 9.00 przedpołudniem, 12.41 popołudniu.

do Rawy ruskiej 11.35 w nocy (każdej niedzieli).

do Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie), 9.15 przedpoł. i 8.35 popoł. od 3/5 do 15/9 w niedziele i rzym. kat. święta 1.35 popołudniu.

do Szczerca 10.35 przedpoł. od 28/5 do 13/9 wł. w niedziele i rz. k. święta.

do Lubienia 2.15 popołud. od 17/5 do 13/9 w niedziele i rzym. k. święta

Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Brandowski. Wydawca: Stanisław Tokarski. Z drukarni „Słowa Polskiego“ we Lwowie, pod zarządem Józefa Ziembińskiego.